

Hamburg – raport z pola bitwy

8 lipca 2017

Antykapitaliści nie odpuszczają politycznej elicie. Podczas gdy na salonach trwają rozmowy z udziałem przywódców państw grupy G20, na ulicach odbywa się zacięta bitwa pomiędzy policją, a wściekłymi demonstrantami. „To jest moment, gdy cały świat musi usłyszeć: nie pozwolimy na bezkarne niszczenie naszej planety przez Donalda Trumpa i resztę tej bandy” – powiedział jeden z uczestników zająć. Jego słowa potwierdzają czyny. Miasto zostało w wielu miejscach zablokowane, a do szpitali zwożeni są kolejny ranni funkcjonariusze. Trudne chwile przeżywa też Pierwsza Dama.

CO SIĘ WYDARZYŁO W CZORAJ W HAMBURGU?

Protesty trwały wczoraj już drugi dzień. Łącznie zgłoszono ponad trzydzieści zgromadzeń. Przeprowadzenie demonstracji było możliwe tylko w portowych i peryferyjnych dzielnicach, gdyż w centrum miasta zostało wprowadzone coś na kształt stanu wyjątkowego. Zdaniem aktywistów ruchów antykapitalistycznych – jest to bezprawne ograniczanie swobód obywatelskich. Angela Merkel natomiast argumentowała, że to konieczne środki bezpieczeństwa. Większość protestów miało charakter pokojowy. Około 11 tys. osób tańczyło w rytm muzyki techno, pod hasłem „wolę taniec niż G20”, kilkadziesiąt tysięcy manifestowało pod hasłem „ocalmy naszą planetę”. Najbardziej głośnym medialnie i dającym się władzy we znaki był jednak przekaz grup antykapitalistycznych i anarchistycznych, które powitały wczoraj Donalda Trumpa hasłem „witamy w piekle”. I faktycznie – na ulicach Hamburga rozpętało się istne pandemonium. Od wczoraj rannych zostało prawie 200 policjantów; płoną samochody oraz placówki korporacji handlowo-usługowych; w salonie Porsche spalonych zostało 20 wozów. Demonstracji próbowali dostać się do centrum, gdzie trwają obrady. W niektórych miejscach urządzali „siedzące” blokady dróg, w innych zagradzali arterie przejazdowe za pomocą elementów

betonowych. Wszędzie dochodziło do starć policją. Pobytu na szczycie G20 nie będzie miło wspominać Pierwsza Dama. Melania Trump nie może opuścić hotelu, gdyż w jego pobliżu trwają zamieszki, a demonstranci ustawiają barykady. Z tego powodu musiała odpuścić sobie rejs po hamburskim porcie, wizytę w centrum klimatu oraz koncert w Filharmonii Hamburskiej. Pierwsza Dama wyraziła z tego powodu ubolewanie, powiedziała też, że ma nadzieję, że nikomu nie stanie się krzywda. Antykapitalistom udało się również zablokować przejazd kolumny z samochodem Sekretarza Stanu USA Rexa Tillersona. Szef amerykańskiej dyplomacji musiał odwołać swoje spotkanie z niemieckim odpowiednikiem Sigmarem Gabrielem. Swoich planów nie mógł zrealizować również inny czołowy polityk RFN, powszechnie znienawidzony, zwłaszcza na południu Europy, minister finansów Wolfgang Schäuble.

RAPORT Z POLA BITWY

Walki w Hamburgu na bieżąco relacjonują anarchiści z grupy Czarna Teoria. Okazuje się, że władze posłały do walki funkcjonariuszy z bronią maszynową. Mundurowi posuwają się do dawno nie zanotowanej brutalności. „Policja zdecydowała się uderzyć pierwsza, by zastraszyć ludzi i zniechęcić do dalszych działań oraz akcji bezpośrednich. Jak donoszą zagraniczne serwisy, poza pałowaniem i armatkami wodnymi gliniarze wjeżdżali w tłum szybko jadącymi autami” – czytamy na fejsbukowej stronie antykapitalistycznej organizacji.

Nad demonstrantami krążą helikoptery, które już dwukrotnie niemal zostały strącone przez protestujących. Wczoraj pilot maszyny został oślepiony laserem, wczoraj helikopter został uderzony wystrzeloną racą. Oddziały są uzbrojone w nowoczesną broń do pacyfikowania tłumów. Jeden z demonstrantów, który przyjechali na miejsce z Polski opisał swoje wrażenia w następujących słowach: „Policja pozamiatała, bo to nie policja tylko pierdolona armia, mają czołgi i wielkie roboty z laserami”, co potwierdza przypuszczenie, że Hamburg nie tylko stał się miastem zmilitaryzowanym, ale również areną

doświadczalną, gdzie testowanie są nowe rodzaje uzbrojenia. a to, co trwa w nim właśnie można nazwać otwartą rebelią przeciwko najwyższym organom władzy imperium kapitału. Mimo obecności ogromnych sił – 20 tys. funkcjonariuszy, po eskalacji protestów dziś rano władze były zmuszone sięgnąć po posiłki. Sprowadzono m.in. siły szybkiego reagowania z Austrii. Szacuje się, że wmieście walczy ok. 10-15 tysięcy antykapitalistycznych, w większości są to ludzie zaprawieni w podobnych bojach.

Ich taktykę w rozmowie ze Strajk.eu opisał wczoraj Konrad, anarchista związany z portalem „Czarna Teoria”: „Dzisiejsze wydarzenia w Hamburgu są efektem miesięcy przygotowań, akcji bezpośrednich i anarchistycznych komunikatów. Niemcy mają długą tradycję autonomicznych grup anarchistycznej partyzantki miejskiej, i to właśnie one grają w dzisiejszym spektaklu pierwsze skrzypce. Od samego początku przygotowań do protestów przeciw G20, grupy insurekcyjne dokonując wielu akcji bezpośrednich na terenie Niemiec (i nie tylko) w wydawanych komunikatach nakreślały, jaką taktykę oporu zobaczymy w Hamburgu. Główna manifestacja, która obecnie liczy 12 tysięcy uczestników (w tym około 1000 anarchistów w czarnym bloku) to tylko zasłona, mająca skupić na sobie siły policyjne, podczas gdy na terenie miasta grupy podpalają sklepy korporacyjne, niszczą bogate samochody czy dokonują aktów sabotażu. Anarchiści nie przyjechali w sposób zorganizowany, przez jakieś krajowe federację, ale całkowicie rozproszeni na własną rękę. Taki oddolny ruch ciężko powstrzymać. W komunikatach przed G20 wielokrotnie pojawiały się informację, żeby nie angażować się w grzeczne protesty związkowców, celowo nie było nic o jakimś większym anarchistycznym proteście- i tak wszyscy wiedzą że należy się spotkać na St. Pauli. Niezależnie od tego, jaki będzie wynik zamieszek, anarchiści już wygrali. Rzucili wyzwanie władzy, która chełpiła się że za wszelką cenę święto kapitalizmu obejdzie się bez zakłóceń. Obecnie władza wprowadza coraz cięższy sprzęt, policja jest w odwrocie, a gdy zapadnie zmrok na terenie miasta znowu będzie widać płomienie.

Taktyka się sprawdziła, cel optimum osiągnięty (głównym celem było otoczenie budynków gdzie mają się odbywać konferencję), a to dopiero drugi dzień piekła, którego możliwym tego świata zgotowali europejscy anarchiści”.

Jeden z polskich anarchistów zwraca uwagę na niezwykle potencjał pomocy wzajemnej i współdziałania, jaki uaktywnił się przy okazji walk ulicznych. „Dużo dobrego też się stało, skupienie wielkiej siły policji w jednym miejscu pozwala towarzyszom działać w innych punktach miasta, podkładać ogień pod burżujskie gówno i sabotować ile wlezie, słupy dymu w różnych miejscach było widać wczoraj do zmierzchu. Przede wszystkim jest dużo solidarności między nami i »cywilami«, zwykle niemieckie »janusze«, którzy przyszli sobie popatrzeć, jak zobaczyli co się dzieje, to tak się wkurwili, że zaczęli sami napierdalać butelkami po radiowozach. Niemki płakały, krzyczały zalane łzami: „jebane gestapo!”. Udało się udzielić dużo pomocy, zwłaszcza osobom, które dostały gazem. Było też dużo emocjonalnego wsparcia dla roztrzęsionych ludzi, którzy widzieli jak policja bije ich przyjaciół kijami po głowach” – czytamy w relacji bezpośrednio z pola walki.

Pora nocna i przerwy pomiędzy demonstracjami były też okazją do wspólnego odpoczynku i zawiązania wielu aktywistycznych znajomości.

SKĄD TA EKSPLOZJA SPOŁECZNEGO OPORU? PRZECIWKO CZEMU PROTESTUJĄ TŁUMY?

Główną płaszczyzną oporu jest temat globalnych zmian klimatycznych, a dokładniej – wypowiedzenia przez administrację Donalda Trumpa porozumienia paryskiego, które nakładało na Stany Zjednoczone ograniczenia emisji gazów cieplarnianych. Teraz Waszyngton może zatruwać atmosferę na skalę praktycznie niekontrolowaną i nie obawiać się żadnych konsekwencji. Organizatorzy protestów zwracają uwagę, że jest to najpoważniejsze zagrożenie dla ludzkości od lat. W sytuacji, gdy proces zmian klimatycznych może wymknąć się

światowej społeczności spod kontroli w perspektywie 3-5 lat, samowola drugiego (po Chinach) największego truciciela może nas kosztować niewyobrażalnie wiele. Przypomnijmy, że USA podpisały porozumienie paryskie we wrześniu ubiegłego roku, zobowiązując się do podjęcia działań na rzecz ograniczenia wzrostu średniej temperatury na świecie do wyraźnie mniej niż 2, a jeśli to możliwe do 1,5 stopnia Celsjusza w porównaniu z epoką przedindustrialną. Wymaga to zredukowania globalnej emisji gazów cieplarnianych, w której udział USA wynosi według porozumienia paryskiego 17,89 proc. Donald Trump uznał, że zobowiązanie wobec świata negatywnie odbijają się na tempie wzrostu gospodarczego w USA. Obecny prezydent wielokrotnie też popisywał się ignorancją w tym temacie, sugerując, że wpływ człowieka na zmiany klimatyczne jest znikomy. Dlatego właśnie gniew antykapitalistów i hasło „Welcome to the hell” było skierowane głównie do niego.

Są jednak inne ważne obszary. Jednym z nich jest planowana przez Wielką Brytanię, Francję i Niemcy cenzura i masowa inwigilacja internetu. Asumptem do zamachu na wolność były ataki terrorystyczne w Wielkiej Brytanii. Szefowa konserwatywnego rządu Theresa May zapowiedziała wówczas wprowadzenie nowych regulacji, oznaczających w praktyce szeroko zakrojoną kontrolę treści i komunikacji sieciowej. Pomysł znalazł bardzo szybko akceptację ze strony kanclerz Niemiec Angeli Merkel, a niedawno również poparcie nowego prezydenta Francji Emmanuela Macrona. Demonstranci krzyczeli wczoraj w Hamburgu „politycy łapy precz od internetu”, dając do zrozumienia, że włodarze „wolnego świata” muszą się liczyć ze społecznym oporem.

Antykapitaliści protestują również przeciwko obecności w Hamburgu delegacji najbardziej zbrodniczego państwa na świecie – Arabii Saudyjskiej, które pod osłoną Donalda Trumpa realizuje swoje mocarstwowe interesy w regionie. Monarchia króla Salmana prowadzi działania wojenne w Jemenie, gdzie od początku konfliktu (marzec 2015) . zginęło ponad 7 tys.

cywili, a około 37 tys. zostało rannych, a ponad pół miliona było zmuszonych opuścić swoje domy. Uczestnicy zwracają uwagę, że Saudowie są głównym klientem amerykańskich koncernów zbrojeniowych, w ich państwie kobiety są pozbawione podstawowych praw, prawa człowieka są brutalnie łamane, obowiązuje również okrutnie wykonywana kara śmierci, a obywatele są poddawani torturom. „Rządzący tym krajem są witani na salonach u światowych przywódców z pokłonami” – mówił wczoraj jeden z demonstrantów.

Poza tym uczestnicy protestu mają dość powszechnej inwigilacji, zwracają uwagę, że podczas demonstracji nad miastem latają amerykańskie drony Predator, używane dotąd wyłącznie w strefach wojny. Przeraża ich również coraz większa władza ponadnarodowych korporacji, wyrażana w kolejnych planowanych umowach o wolnym handlu, stopniowej erozji praw pracowniczych i zabezpieczeń socjalnych, czego głównym orędownikiem jest ponoć „postępowy” prezydent Francji Emmanuel Macron.

Jak widać protestujący mają poważne argumenty przeciwko moŜnym tego świata i wydają się być jednymi z ostatnich, którym zależy na ocaleniu tej planety przed nadciągającą apokalipsą, tak więc tym bardziej odrażające jest oburzenie liberalnych mediów i komentatorów na dewastacje i walki z policją. Widząc w tym wyłącznie przemoc popełniają najpowaŜniejszy występki przeciwko równości i sprawiedliwości.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu